№ 22 (76) Krasnystaw, dnia 7 grudnia 1925 r. Rok V.

PRENUMERATA:
Cena numeru pojedyńczego 40 groszy.

ZIEMIA KRASNOSTAWSKA

Organ samorządowo-społeczny Sejmiku Krasnostawskiego.

Adres Redakcji i Administracji: Krasnystaw, Sejmik Powiatowy. (Telefon własny).

O prawdach Sejmiku Krasnostawskiego.

Skutki wojny wytworzyły dwa typy ludzi w Polsce: jednych, którzy z zaparciem się siebie i nie bacząc na osobiste interesy pracują dla rozwoju Państwa i drugich, którzy jak hyeny gonią za zdobyciem jaknajwiększej sumy pieniędzy, drogą choćby wiodącą do kryminału. Typy te butne, uparte i przewrotne, zdobywają miejsce swoim tupetem, a imię ich „Iwany Zapomniane" lub różne „Wańki Polakiwskie". Nietylko ludzi, lecz i prasę mamy podobną, która dla groszy nieprawdopodobne i niesprawdzone fakty umieszczać będzie tylko dlatego, aby zdobyć popularnośc na wsi i tym sposobem dalej żerować właśnie na „krwawicy chłopskiej", o której tyle pisze w „Nowinach Ludowych" p. Polakowski.

Któż to jest ten pan Polakowski o „gołębiem sercu" i „czystej duszy"? Skądże się wziął ten „brylant" wśród najzacniejszych, jak się sam nazywa, „obywateli" polskich? Pan Polakowski jest „zacnym obywatelem"? Czy tylko dlatego, że przez „zieloną granicę" szmuglował swego czasu do Bolszewji brylanty i inne drogie kamienie? A może i co innego się szmuglowało, bo pan Polakowski „wyszmuglował" z Biura Wydziału Powiatowego oryginalne akta. Wprawdzie to się nazywa „kradzież", lecz zacnej takiej osobie, jak wychowankowi „Jewłogia" chełmskiego, panu Polakowskiemu, tego zarzucić nie można, bo według jego zdania to się nazywa „zabranie dokumentów dla celów technicznych".

Wogóle p. Polakowski wszystko lubił załatwiać z punktu widzenia „technika rosyjskiego", a my wiemy, jak to „technicznie" przy budowie dróg w Rosji wyglądało. Nawet o tych „uczciwych" sposobach budowania drogi sejmikowej przez p. Polakowskiego dowiedział się p. prokurator, który właśnie tego „nieskazitelnego obywatela" pociągnął do odpowiedzialności za nadużycia, zwane przez p. Polakowskiego „stosowaniem daleko idących oszczędności", chodziło tylko o kierunek: do czyjej kieszeni? Sąd ustali ten kierunek i stwierdzi ile zarobił p. Polakowski na Sejmiku i ile Sejmik „zarobił" na p. Polakowskim. Zarzuty, postawione Wydziałowi Powiatowemu, postaramy się odeprzeć z dowodami w ręku i bez obawy o swoją przyszłość, której broni zaciekle p. Polakowski, wytwarzając w opinji publicznej przekonanie, że w Sejmiku Krasnostawskim dzieją się nadużycia. A pocóż to czyni? Jaki w tem cel? Zemsta osobista, że odsunięto p. Polakowskiego od budowy szosy, przy której miał zamiar zaprowadzać „swojego rodzaju oszczędności". I odwrócenie uwagi zainteresowanych czynników od własnej sprawy kryminalnej. A teraz zacznijmy od początku całą historję budowy drogi Krasnystaw—Żółkiewka. Niechże uważnie posiadacze „Nowin Ludowych" sprawdzą dane poniżej umieszczone z „oszczerstwami" Polakowskiego, rzucanemi nietylko na osoby, lecz na całą instytucję samorządową, własną chłopską, która ma przyszłość Polski tworzyć.

Drogę bitą Krasnystaw — Zółkiewka rozpoczęto budować w r. 1922, ale wobec szczupłości kredytów przeznaczonych na ten cel przez Sejmik, jak również stałej dewaluacji marki polskiej, Wydział Powiatowy zdążył zrobić zaledwie do końca tegoż roku około 700 m. b.

Od r. 1923 rozpoczyna się normalny tok tych robót, przyczem do kierownictwa tych robót został powołany od samego początku kierownik Państwowego Zarządu Drogowego ś. p. inż. Henryk Sadowski, który rachunkowość, biurowość i techniczny nadzór prowadził według zasad przyjętych na drogach państwowych i wszelkie zliczenia z wykonanych robót tak na drogach państwowych, jak i samorządowych przysyłał do ostatecznej aprobaty do Dyrekcji Robót Publicznych w Lublinie.

Przy tak ścisłej kontroli musi upaść wszelkie podejrzenie, jakich bądź nadużyć przy tych budowach, o ile zaś były jakie nieformalności, to takowe wykryje śledztwo prowadzone obecnie przez tutejsz. sędziego śledczego p. Sipowicza, a spowodowane stanowczym twierdzeniem b. technika drogowego Jana Polakowskiego, że p. Sadowski miał czynić jakieś nadużycia ze szkodą Sejmiku. Podawana cyfra tych nadużyć w „Sztandarze Ludowym", lub też w „Nowinach Ludowych" jest fikcją na niczem nieopartą. bo gdy budowa cała kosztowała zaledwie z górą 45.000 franków

szwajc., to nie może być mowy o nadużyciach, przewyższających całą tą sumę, wydatkowaną w dodatku przy kontroli Dyrekcji Robót Publicznych, która dając Sejmikowi dotacje państwowe, jako ciało zainteresowane wnikło w szczegóły tej budowy.

O ile może być mowa o chaosie przy budowie szosy Krasnystaw—Żółkiewka, to takowy starał się wywołać na każdym kroku p. Polakowski od chwili objęcia posady kierownika budowy t. j. od początku sezonu budowlanego roku 1924. Wydziałowi Powiatowemu niewiadomem było na początku, jakie są cele i zamiary p. Polakowskiego, zmierzające do wywołania chaosu i dopiero inż. Sadowski jako Członek Komisji Drogowej wejrzał w całą tą sprawę i znalazł cały szereg najrozmaitszych wątpliwości, dla zbadania których sprawę odesłano do p. Prokuratora przy Sądzie Okręgowym w Lublinie.

Od tego czasu Wydział Powiatowy nie darzył zbytniem zaufaniem p. Polakowskiego, odsunął go od wszelkich wypłat i czekał cierpliwie wyniku śledztwa, pozostawiając p. Polakowskiego na służbie, a to z powodu kończącego się sezonu budowlanego, a także powodując się konieczną wspaniałomyślnością obrony swego urzędnika przed możliwie niesłusznymi zarzutami.

Z początkiem roku 1925 chcąc się pozbyć pod godziwem pozorem współpracy p. Polakowskiego i nie chcąc mieć na przyszłości jakichkolwiek zarzutów ze strony społeczeństwa o szafowaniu groszem publicznem wywołałem konkurs na budowę tejże drogi, do którego stanęło kilka polskich firm. Oferty te były rozpatrywane szczegółowo na Wydziale Powiatowym, jednakże p. Polakowski potrafił przekonać członków tegoż Wydziału, że wszystkie oferty są zbyt wysokie i że budowa ze względów oszczędnościowych jedynie powinna być prowadzona sposobem gospodarczym i przy jego kierownictwie. Po upływie krótkiego czasu członek Wydziału p. poseł Wrona skierował do Wydziału Powiatowego, przedstawiciela firmy „Trawers", inż. Haciewicza, który zaproponował stosunkowo niższą ofertę, niż inne firmy, bo po 32.000 zł. za klm. i tem samem znacznie niższą ofertę, od składanej przez p. Polakowskiego ustnie Wydziałowi, która opiewała ną 40.000 zł. za klm.

Wydział Powiatowy, przypatrując się i dalej sposobom pracy p. Polakowskiego, li tylko dlatego zmienił swoją opinję, przyjmując zasadę dalszej budowy w drodze przedsiębiorstwa, a tembardziej, że wiadomości od p. sędziego śledczego były coraz mniej korzystne dla p. Polakowskiego, a więc zdecydowano oddać tę budowę firmie „Trawers" i na propozycję moją wydelegowano do zawarcia umowy największych przeciwników tej zasady, a jednocześnie firmy „Trawers", pp.: Jana Polakowskiego i Dr. Piotra Szpringera.

Jednakże p. Polakowski, bez uzyskania urlopu i zawiadomienia kogokolwiek, samorzutnie odwiedził na kilka dni przed 4 czerwca firmę „Trawers" w Warszawie i, według sprawdzonych wiadomości, proponował tej firmie poparcie li tylko w tym wypadku, o ile ta firma nie zechce jego krzywdy, wynikającej z powodu usunięcia go od budowy. A krzywdą tą miała być strata osiągnięcia przewidywanego normalnego wynagrodzenia w sumie 6000 zł., nie licząc innych „pobocznych dochodów", tak umiejętnie uzyskiwanych przez p. Polakowskiego przy wielkich budowach, których z taką „dokładnością" widocznie nauczył się w Rosji „Matuszce", do której — mamy przekonanie —jeszcze przed rozprawą czmychnie pan Polakowski, aby tam w tem państwie „ładu i porządku"—Bolszewji oddać się na usługi „dyplomacji tajnej". Umowa miała być zawartą w Warszawie w dn. 4.VI r. b. i w tym dniu wszyscy delegowani do podpisania umowy t. j. pp. starosta Krzyżanowski, poseł Wrona i Dr. Szpringer stawili się z wyjątkiem p. Polakowskiego, który z własnej chęci został wydelegowany na parę dni wcześniej do Turobina, jednakże z takiem wyrachowaniem, ażeby na czas mógł zdążyć do Krasnegostawu przed 4 czerwca. P. Polakowski w oznaczonym terminie do Krasnegostawu nie wrócił, a wzamian tego przysłał telefonogram na ręce D-ra Szpringera z uprzedzeniem, że przyjechać nie może z powodu burzy, która go w drodze zastała (w czerwcu), nakazując wprost prowadzić w Warszawie tylko pertraktacje, ofiarowując firmie najwyżej 34.000 za klm. Naiwny tylko uwierzyć może, aby w czerwcu, w czasie, kiedy u nas bywają drogi najlepsze, obawiał się taki odważny „mąż" jak p. Polakowski jechać podczas burzy. A może się bał tej burzy, jaka mogła wyniknąć w Warszawie po nieudanej tranzakcji „kupna sprzedaży", przedstawionej firmie „Trawers", której za pewne wynagrodzenie miał p. Polakowski nie przeszkadzać w przeprowadzaniu robót?

Jednakże wobec wyjazdu p. starosty Krzyżanowskiego w dniu następnym na 6-tygodniową kurację i niemożności dalszego zwlekania ze stanowczą decyzją w sprawie budowy na spóźnioną porę umowa z firmą „Trawers" została zawarta i firma ta z dniem 8 czerwca rozpoczęła budowę drogi Krasnystaw — Żółkiewka. Po powrocie z kuracji p. starosty Krzyżanowskiego i otrzymaniu pisma od p. sędziego śledczego o postawieniu w stan oskarżenia Polakowskiego z powodu fałszowania list płacy i podpisów robotników z chęci zysku, Polakowski decyzją Wydziału Powiatowego z dnia 27 lipca b. r. został ze służby całkiem zwolniony, będąc na kilka dni przedtem zawieszony w urzędowaniu.

Z dniem 1 sierpnia r. b., a więc w 3 dni po zwolnieniu p. Polakowskiego, dla dozoru technicznego nad tą budową został zaangażowany nowomianowany kierownik Powiatowego Zarządu Drogowego p. inż. Karol Freund, który w tym charakterze pracuje i dotąd. Dla pełnej charakterystyki p. Polakowskiego należy dodać, że takowy po swem zwolnieniu w rozmowie telefonicznej z kancelistą Oddziału Drogowego, Wdowickim, kazał powiedzieć p. staroście Krzyżanowskiemu, że o ile otrzyma trzy tysiące od Sejmiku, to on się wyrzeka wszelkich spraw względem starosty p. Krzyżanowskiego jak i całego Wydziału Powiatowego. Zapewne myśl o 3.000 złotych powstała u p. Polakowskiego stąd, że starosta w obecności sekretarza Wydziału, Olesiuka, proponował Polakowskiemu dobrowolne ustąpienie z urzędowania w Sejmiku, na co Polakowski wyraził swą zgodę pod warunkiem wypłaty mu przez Sejmik 7.000 zł., jako odszkodowanie za możliwe zyski od tegoż Sejmiku podczas budowy dróg bitych w powiecie krasnostawskim, ponieważ miał zaproponowane oprócz pensji miesięcznej według VIII kategorji płacy po 1000 zł. od każdego wykonanego kilometra, na co otrzymał odpowiedź, że przy najbardziej wygórowanych obliczeniach za zrobione kilometry z doliczeniem 3-miesięcznej odprawy może mu się należeć około 3.000 zł. i z taką tylko propozycją gotów jest starosta wystąpić na Wydział, o ile te warunki są do przyjęcia dla p. Polakowskiego. Jednakże po otrzymaniu decyzji sędziego śledczego i możliwego uzyskania podczas przewodu sądowego, w którym zastępować będzie Sejmik adwokat lubelski Edward Rettinger, pewnego odszkodowania za poniesione straty od

p. Polakowskiego, myśl o jakiemkolwiek odszkodowaniu dla niego upadła.

Równocześnie zaznaczamy, że przeciwko temuż Polakowskiemu wytoczona w najbliższych dniach będzie u p. Prokuratora sprawa o systematyczne wykradanie dokumentów ze składnicy aktów, które o ile nam wiadomo częściowo zostały złożone przez pana Polakowskiego do jakiejś skargi u p. Prokuratora w Lublinie, jak również Sąd będzie proszony o zajęcie się p. Polakowskim jako urzędnikiem sejmikowym wchodzącym w układy finansowe z firmami pracującemi na rzecz tegoż Sejmiku, o ile podczas rozprawy sądowej wywołanej przez Polakowskiego przeciw Staroście Krzyżanowskiemu o oszczerstwo zostanie sądownie stwierdzone, że pobyt Polakowskiego przed 4 czerwca w Warszawie i umowa z firmą „Trawers" miała powyższe czyny na celu.

A zatem w jakim celu tak się kwapił p. Polakowski do porozumienia się z firmą „Trawers"? Czy to też był „czyn obywatelski" i miał p. Polakowski wówczas na względzie „dobro Sejmiku Krasnostawskiego" czy też „własną kieszeń"?

Co do szczegółów prowadzenia budowy drogi, to niżej podajemy wyjaśnienia:

1. W roku 1923 przy rozpoczęciu sezonu budowlanego, uważając za konieczne, aby jeden z członków Wydziału Powiatowego, jak to ma miejsce w innych Sejmikach, otoczył codzienną opieką budowę szosy Krasnystaw—Żółkiewka, ponieważ Komisja Drogowa zwoływana była w miarę potrzeby, a nie częściej, jak raz na dwa tygodnie, wystąpił p. starosta Krzyżanowski z propozycją na posiedzeniu Wydziału, jednakże Wydział Powiatowy z pośród swych członków chętnych do tego nie znalazł i powierzył funkcję tą sekretarzowi, jako pracę dodatkową i w ten sposób inż. Sadowski, budując powyższą drogę był kontrolowany na miejscu przez p. Olesiuka, Komisję Drogową i Wydział Powiatowy a zaś w Lublinie przez swoją władzę przełożoną Dyrekcję Robót Publicznych.

2. Wobec tego, że zawdzięczając zabiegom inż. Sadowskiego Polakowski za przewidywane nadużycia został oddany do rąk władzy sądowej, ten ostatni domagał się od Wydziału Powiatowego, by mu wydano wszystkie rachunki i zliczenia robót z lat poprzednich, twierdząc zgóry, że w takowych bezwzględnie wykryje nadużycia czynione przez inż. Sadowskiego. Nie bacząc na powyżej wskazaną kontrolę działalności inż. Sadowskiego, Wydział Powiatowy wyłonił Komisję dla zbadania tych zarzutów, która w razie potrzeby miała się posługiwać p. Polakowskim, jako siłą techniczną. Jednakże Polakowski i tu nadużył zaufania, wszelkie rachunki i zliczenia bezprawnie zatrzymał u siebie, pozostawiając przez dłuższy przeciąg czasu Kasę Sejmikową bez dowodów kasowych i tylko pod groźbą oddania go w ręce sprawiedliwości za kradzież i zawdzięczając energicznemu wystąpieniu Policji miejscowej te akta zmuszony był zwrócić, aby zaś bezwzględna prawda została ujawniona wszystkie akta, tyczące się budowy drogi przez inż. Sadowskiego skierowano do p. Prokuratora, z prośbą o sprawdzenie zarzutów stawianych przez p. Polakowskiego w tej sprawie. Śledztwo prowadzone przez p. Sędziego Śledczego w Krasnymstawie dotąd jeszcze nie zakończone.

Śpieszymy jednocześnie przypomnieć p. Polakowskiemu, że wtedy, gdy budowa drogi miała być oddaną przedsiębiorcom, p. Polakowski oświadczył p. Olesiukowi, że o ile on zostanie przy tych robotach, otrzymując je w przedsiębiorstwo, to za nieczynienie przeszkód w tej sprawie gotów jest go zainteresować w zyskach. Użytku z powyższego nie robił, ponieważ nie miał świadków powyższej rozmowy, bał się odpowiedzialności za oszczerstwo co się stało z panem starostą Krzyżanowskim, kiedy wytknął Polakowskiemu jego zamiary, ujawnione w rozmowie z przedstawicielami firmy „Trawers", wówczas został przez Polakowskiego pociągnięty do odpowiedzialności za oszczerstwo. Z taką również propozycją zwracał się Polakowski do członka Wydziału p. Wincentego Kociuby, który odrzucił z oburzeniem tę propozycję i nabrał przekonania, że nadal bezwzględnie pracować p. Polakowski w Sejmiku niema prawa.

Z firmy Zagnańsk (Dolomit) Wydział Powiatowy od roku 1622 brał kamień na budowę drogi, nie wywołując konkurencji pomiędzy dostawcami, a to z tego powodu, że inżynier Sadowski, dla naprawy dróg państwowych również z tego źródła kamień wypisywał, co akceptowała Dyrekcja Robót Publicznych w Lublinie, mając zapewne na względzie, otwarty już konkurs dla dróg państwowych w trakcie którego firma Zagnańsk urzymała się, jako najwięcej odpowiednia dla potrzeb państwowych. Od tego też czasu firma Zagnańsk była stałym dostawcą kamienia dla Sejmiku Krasnostawskiego, aż do chwili nieudanej rozmowy p. Polakowskiego z przedstawicielem tej firmy.

Jakoś p. Polakowski trafiał na firmy, które „sposobów moskiewskich" nie chciały uznawać przy zawieraniu umów handlowych i to najbardziaj p. Polakowskiego zabolało, bo nie chcieli dawać, a przydałoby się.

Otóż na wiosnę 1925 r. Wydział Powiatowy mając pewna wątpliwości, co do wysokości cen podawanych za kamień przez Zagnańsk wywołał przetarg ustny w obecności Polakowskiego, do którego stanęli: Zagnańsk proponując dostawę po 7.5 zł za T. szabru loco kopalnia, Kerszenblum po 10.5 zł. za kamień polny (nietłuczony) za T. loco stacja Krasnystaw i Dawidson po 10 zł. za T. takiegoż kamienia loco st. Krasnystaw i ten ostatni przy dostawie się utrzymał. Jednakże tę dostawę Wydział Powiatowy w bardzo prędkim czasie przerwać musiał z powodu bardzo niskiego gatunku kamienia i objęcia całej budowy przez firmę „Trawers"

Umowę z ramienia Wydziału Powiatowego z firmą Zagnańsk zawierali pp.: poseł Wrona i inż. Sadowski po cenie 12 proc. ceny rynkowej żelaza handlowego, jak widać z pisma tej firmy z dn. 5 lutego 1923 r. Nr. 1386. Co zaś do osoby p. Olesiuka, to takowy raz jeden jeździł do tej firmy na skutek uchwały Wydziału Powiatowego z dn. 2.X 1924 r. w sprawie wysyłki ostatniej partji kamienia i uzyskania kredytu wekslowego na pokrycie należności tej firmy. Ostateczna należność została uregulowana dopiero w styczniu r. b, przez wystawienie weksli na sumę 6.000 zł. na którą się składała reszta należności za kamień w wysokości 5.785 zł. 68 gr. oraz należność za procenty i prowizje, ponieważ te weksle były wydane z terminem płatności w kwietniu r. b.

Co do przetargu na budowę drogi Krasnystaw—Żółkiewka, szczegółowo ta sprawa została omówiona wyżej, a tu dodać trzeba, że Biuro Inżynierów w Lublinie budowało w Krasnymstawie dla Sejmiku wyłącznie wiązania dachowe z pokryciem dachówką, przyczem oferta tego Biura była niższą od oferty p. Kopera, przedstawiciela firmy budowlanej w Chełmie, o czem szerzej nadmienimy, kiedy mowa będzie o budowie domu.

6. W kwestji zarzutu, robionego p. staroście Krzyżanowskiemu, że z jego inicjatywy został usu-

nięty p. Polakowski od obrad na warunkowem oddaniu budowy firmie „Trawers“, to stanowczo stwierdzamy, że inicjatywa ta pochodziła od członków Wydziału Powiatowego, pp. Szpringera i Kociuby, którzy, znając zanadto dobrze nadarbitralny charakter wszelkich wystąpień Polakowskiego, a tembardziej w sprawie finansowo osobiście jego się tyczącej, prosili ogłosić naradę w tej sprawie za poufną i temsamem usunąć wszelkie osoby, do składu Wydziału nienależące.

7. Co do ilości i kosztów, poniesionych na roboty wykonane przez Polakowskiego przed objęciem budowy przez firmę „Trawers“, to przed wyjazdem do Warszawy w celu zawarcia umowy polecono p. Polakowskiemu zrobić zestawienia ilościowe i wartościowe zrobionych dotychczas robót, przyczem z podanej sumy okazało się, że na tę robotę p. Polakowski wydał 31.127 zł. 24 gr., a więc tym sposobem za całość 6 klm drogi firma otrzymała:

1) robót gotowych we własnym zarządzie, wykonanych przez p. Polakowskiego i wg. jego obliczeń za 31.127 zł. 24 gr., oraz gotówką 160.000 zł., co uczyni przeciętnie za 1 klm. 31.854 zł.

Stosownie do cen wystawionych przez firmę kawałek drogi i część robót ziemnych, obliczonych przez p. Polakowskiego na sumę 31.127 zł. 24 gr., firma wykonałaby za 25.258 zł. nie wliczając w to robót pomocniczych łącznie z ułożeniem kolejki na przestrzeni 3-ch kilometrów. I skądże to p. Polakowski roboty wykonane przez pana tak prędko urosły do wysokości fałszywie i tendencyjnie podawanej na sumę 40.000 zł? Czy pan znowu „potroił“ z powodu wyższych swoich „technicznych“ kombinacji, uniwersalny „inżynierze“ z b. szkoły „żeleznodorożnych mastierów“ w Chełmie?

A może to jest jeszcze przyzwyczajenie do „robienia“ cen i ofert, jak to miało miejsce z ofertą na przerobienie wózków. Przecież pan dowodził, że koszt przerobienia jednego wózka kolejkowego (zwężenie toru i dorobienie boków skrzyni) ma kosztować 75 zł. a firma przerobiła z dwuch wózków małych jeden duży za 110 zł., o objętości równej 4 m. wózkom pana, panie Polakowski. Więc teraz porównajmy: przerobienie 4 wózków p. Polakowskiego miało kosztować 300 zł. (po 75 zł. jeden) i jeden wóz duży firmy o objętości 4 wózków p. Polakowskiego kosztuje 110 złotych. A więc któż oszczędzał? Czy Sejmik dokładał do pańskich „wyższych technicznych kombinacji“, czy nie?

Jeżeli firma potrafiła zaoszczędzać na robotach i przeróbkach inwentarza tym sposobem, to czemuż pan, panie Polakowski, cisnąłeś tę „krew chłopską“, przyczyniałeś się swoim niedołęstwem do wydatkowania więcej, niż by należało? Wtedy panu nie żal było „krwawicy chłopskiej“? Tylko dziś pan biada, kiedy cię usunięto od „korytka pełnego“, które pan sobie w Sejmiku przez wprowadzenie chaosu w czasie budowy przez p. drogi, zbudował w tajemnicy, którą obecnie musiał wyświetlić p. Prokurator?

Rzeczywiście wbrew życzeniom p. Polakowskiego i jego stałym tendencjom starał się starosta, p. Krzyżanowski na każdym kroku ułatwić prowadzenie tej budowy firmie „Trawers“, aby nie zwracając uwagi na tak spóźniony termin rozpoczęcia pracy, firma ku ogólnemu dobru całego powiatu jaknajszybciej i jaknajlepiej swe obowiązki wykonała. Również zaznaczyć musimy, że prawidłowy i sumienny nadzór nad robotami firmy powstał dopiero z chwilą wydalenia p. Polakowskiego i objęcia technicznego nadzoru przez inż. Karola Freunda.

9. Co do grubości podłoża i nasypanego piasku, to Komisja Drogowa pod przewodnictwem przewodniczącego Wydziału, p. Krzyżanowskiego, razem z inż. Freundem, wyjeżdżając w okresach dwutygodniowych, badała jakość wykonanej roboty przez dokładny pomiar tak grubości warstwy piasku, jak grubości warstwy kamienia oraz szabru rozścielonego.

W dniu 4 grudnia r. b. Komisja Drogowa wraz z delegatem Dyrekcji Robót Publicznych w Lublinie sprawdzała dokładnie w kilku miejscach podkład piasku i stwierdziła, że przepisana ilość piasku jest usypana pod podkład. Zapytujemy więc p. Polakowskiego, czy on nie zna czasem tego „majstra od szantaży“, który namówił Dziedzica i Bąka, aby fuszerowali roboty, pracując u firmy „Trawers“ i trzeba było aż zagrozić im, że pozbawi się ich pracy, o ile fuszerkę będą nadal uprawiać. Przecież ten Bąk to właśnie główna figura w rachunkach pana, panie Polakowski, któremi zajął się prokurator. Niech więc pan sobie dobrze uprzytomni, kto te wszystkie sprawy i fermenty „robił“.

Charakterystycznym jest zarzut o miesięcznych zarobkach firmy z powodu niedostatecznej grubości piasku. Według przedstawionych rachunków przez firmę „Trawers“, takowa liczy sobie za metr^3 piasku wraz z rozścieleniem po 2 zł. 50 gr., a wobec umowy tego piasku winno być na kilometrze 600 m^3, co wyniesie w ogólnej sumie 1.500 zł. na kilometr, a więc w żadnym razie nie może dać nieuczciwego zysku na kilometrze 3.300 zł., a o ile do tego dodać, że przez firmę zapiaskowano i ułożono podłoża zaledwie na 2.900 m. b., więc w żadnym razie niewolno tych zysków mnożyć przez sześć. Tutaj radzilibyśmy technikowi Polakowskiemu nauczyć się dodawania według zasad arytmetyki, której niewiele widocznie go nauczono w „chołmskom żeleznodorożnom uczyliszcze“—vel „Politechnice p. Polakowskich“.

10. Stosownie do sprawozdania osobistego p. Polakowskiego, koszt budowy 1 kilometra w r. 1924 wynosił 33.843 zł. 06 gr. bez kosztów administracyjnych w wysokości 7.643 zł. 30 gr. oraz układania, zwożenia i utrzymania kolejki, co wyniesie 11.580 zł. 70 gr., które to dwie pozycje wynoszą razem 19.224 zł. 09 gr., co podzielone przez trzy da na kilometr 6.404 zł. Koszt jednego kilometra wyrazi się w cyfrze 40.247 zł. 07 gr.

Nic też dziwnego, że całem dążeniem starosty, Krzyżanowskiego, była chęć przekonania członków Wydziału Powiatowego, iż w celach oszczędnościowych, a też dla uzyskania zaufania społeczeństwa, koniecznem jest zaprzestać dalszych eksperymentów z p. Polakowskim i oddać całą budowę w antrepryzę poważnej firmie.

Jednakże żadna z ofert po pierwszym konkursie do przekonania Wydziału Powiatowego nie trafiła, ponieważ firmy, które podawały warunki robót ziemnych i innych dość niskie, nie chciały brać na siebie obowiązku dostarczania szabru, co dla Wydziału Powiatowego były rzeczą decydującą, bo z praktyki lat poprzednich stwierdzono, iż najtrudniejszą rzeczą było sprowadzenie na dogodnych warunkach szabru, którego ani w powiecie ani najbliższej okolicy niema. Firmy poważniejsze, jak Stołeczne T-wo Budowlane w Warszawie lub „Petebe“ w Warszawie, o ile się zgadzały przyjąć na siebie obowiązek dostarczenia szabru, to ogólny koszt wynosił od 35—40.000 zł. za klm., na co Wydział Powiatowy przystać nie chciał.

Prawda, że firma „Trawers“ daje nawierzchnię zamiast 18 cm. 13 cm., jednakże z granitu wołyńskiego, trwałość którego jest o 10 proc. większa od

innych kamieni. O ile do tego dodamy zmiany giełdowe i zwyżkę cen na materjały i robociznę, powstałe nietylko od r. 1924, kiedy budowę prowadził p. Polakowski, ale nawet w chwili złożenia ofert przez wspomniane wyżej firmy, to przyjść musimy do przekonania, że firma „Trawers“ za nisko oszacowała wartość swych robót i materjałów i chyba musi do całej antrepryzy poważną sumę dołożyć lub zaprzestać całej budowy.

Zarzut, że Państwo udzieliło na budowę drogi pożyczki długoterminowej w kwocie 80.000 zł., jest nieścisły, ponieważ pożyczka została uzyskana jako zaliczka na zwykłe wydatki budżetowe i z budżetu r. 1925 musi być zwrócona.

Z chwilą objęcia urzędowania przez starostę, p. Krzyżanowskiego w r. 1922, wyczuwało się tendencje u Wydziału Powiatowego, jakoteż u Sejmiku nabycia własnego gmachu, a to w celu rozmieszczenia biur, sali posiedzeń, pokoi gościnnych dla przyjeżdżających członków Sejmiku, lub też urzędników państwowych, a także zaradzenia ostatecznej nędzy mieszkaniowej, która tak dotkliwie po wojnie daje się we znaki Krasnemustawowi, a co najwięcej odczuwa rzesza urzędnicza, nie mająca w swem rozporządzeniu poważniejszej gotówki dla kupna u osób prywatnych prawa na mieszkanie. Po długich zabiegach udało się odnaleść odpowiedni objekt, zawierający około 900 m2 placu w śródmieściu, z czego pod murami spalonemi około 550 m2. Całą tę sadybę wraz z murami nabył w imieniu Sejmiku starosta Krzyżanowski w r. 1923 za 60.000.000 mk., mając zaś do dyspozycji zaledwie 10.000.000 mk. i całoroczną produkcję cegielni sejmikowej, przystąpiono do odbudowy tego.

Jednakże szalony spadek marki polskiej nakazał zaniechać wkrótce tej myśli i skonwertować wszystkie sejmikowe pieniądze na zakup materjałów budowlanych i w ten sposób dał możność osiągnięcia poważnych zysków na różnicy w cenie takowych. Z wydatną pomocą za zezwoleniem Sejmiku przyszedł Bank Komunalny, który na cele powyższe pożyczył Sejmikowi 800 mil. mk. W ten sposób powstała możność za nadzwyczajnie tanie pieniądze nabycia cegły, części wapna, dachówski i części drzewa na wiązania dachowe. Przewodniczący wszystkie te czynności wykonywał za zgodą Wydziału Powiatowego i w porozumieniu ścisłem z inż. Siennickim z Lublina, wykonywującym plany odbudowy tego gmachu i za pośrednictwem referenta gospodarczego p. Zajceffa i architekta powiatowego, p. Władysława Wacha.

Na powyższe cele w roku 1923 wydatkowano 1.336,697.485 mk. czyli 18,056,56 franków szwajcarsk. czyli tyleż złotych, bo na takich zasadach a nie innych Bank Komunalny skonwertował wspomniane poprzednio pożyczki.

W r. 1924 Sejmik Powiatowy preliminował na dalszą budowę 50.000 zł., wydatkowano zaś 63.898 zł. 77 gr. i to przekroczenie sumy budżecowej zostało przez Sejmik zatwierdzone.

Z rozpoczęciem sezonu budowlanego w r. 1924 i w przewidywaniu skomplikowanych robót do technicznego nadzoru i kierownictwa został powołany p. inż. Jerzy Siennicki, konserwator Urzędu Wojewódzkiego w Lublinie, wykonawca projektu odbudowy, któremu polecono zebrać oferty według ślepych kosztorysów na roboty murarskie, ciesielskie i dekarskie. Do konkursu stanęły trzy firmy lubelskie: (Mastalerz Przedsiębiorstwo budowlane, Biuro techniczno-budowlane „Budowa“ i Biuro techniczno-handlowe inżynierów), Udziałowe t-wo budowlane w Chełmie Koper i na roboty murarskie Michał Malinga, miejscowy majster cechowy. Zgodnie z uchwałą Wydziału Powiatowego z dnia 24/IV 1924 r. roboty murarskie oddano Malindze, zaś na roboty ciesielskie, dekarskie i blacharskie po myśli uchwały Wydziału Powiatowego z dnia 17/V 1924 r. została zawarta umowa z Biurem techniczno-handlowem inżynierów w Lublinie.

Zestawiając powyższe widzimy, że za sumę 81.955 zł. 33 grosze wydatkowanych w latach 1923 i 24 Sejmik stał się właścicielem placu w śródmieściu o przestrzeni 900 m2 jak również wyprawionych murów nakrytych dachem dwupiętrowej kamienicy o powierzchni zabudowanej 550 m2 i wychodzącej frontem na trzy ulice i mającej 23 okna frontowe i zawierającej bez poddasza 67 ubikacji.

Oprócz murów i dachu założono w tej sumie futryny, przybito ślepe pułapy i podsufitki, wykończono dwa pokoje i sklep narożny, a tymczasem przybliżony kosztorys wyłącznie na odbudowę kamienicy, bez kupna posesji i kosztu planu i kierownictwa robót, opiewa na sumę 223.810 zł. 90 gr., a ceny w nim zgoła nie są wygórowane.

Ponieważ w r. 1924 p. Zajceff, mając na swej opiece gospodarstwo rolne, jako zapoczątkowanie szkoły rolniczej, a także cegielnię, torfiarnię i drukarnię, nie mógł w sezonie letnim poświęcić czasu pomocniczym pracom przy budowie, któraby miała na celu zakupno materjałów, żaden zaś z członków Wydziału Powiatowego nie zdradzał chęci w tym kierunku, musiał volens-nolens temi rzeczami się zająć p. Olesiuk, co przy bardzo szczupłym składzie urzędników sejmikowych i obarczeniu każdego z nich ciężką i długo przeciągającą się poza godziny biurowe pracą, miało znaczenie jeszcze jednej oszczędności w budżecie sejmikowym, ponieważ do tych zajęć winien być powołany specjalny urzędnik, p. Polakowski zaś, który szumnie nazywał siebie kierownikiem Powiatowego Wydziału Drogowego, dla tej sprawy czasu znaleść nie umiał.

W zakończeniu dodać muszę, że wszystkie rachunki tej budowy są sprawdzane przez p. inżyniera Siennickiego, badane przez komisje rewizyjne Sejmiku, zaś w roku bieżącym, ze względu na kończące się roboty, został powołany specjalny Komitet budowlany i oddzielnie Komisja rewizyjna, która po wygotowaniu sprawozdania technicznego z budowy, tą ostatecznie skontroluje tak pod względem finansowym, jak i technicznym.

Nadmienić należy przytem, że komisja z ramienia władz sądowych i nadzorczych (Województwa) po 2-dniowych szczegółowych badaniach wszystkich zarzutów, czynionych w najróżnorodnych pismidłach przez pana Polakowskiego i jemu podobnych, nie znalazła szeroko okrzykiwanych nadużyć i stwierdziła, że o ile kto umiał „uszczknąć“ coś niecoś z budowy drogi Krasnystaw — Żółkiewka, to właśnie ten największy dziś krzykacz, p. Polakowski.

Wytwarzał chaos i nieład w biurze Wydziału Powiatowego, prowokował posła Wronę i starostę Krzyżanowskiego, aby tem łatwiej w mętnej wodzie rybki łowić, aby tem śmielej przez swą rozrzutność wyciskać tę „chłopską krwawicę“, a nawet chłeptać ją dowoli i bezkarnie. Dajemy dobrą radę, z której sądzić należy, jeszcze przed sprawą pan skorzysta, umykaj pan na „Rodinu“ do swojej „Matuszki“ — Niedaleko, a bezpiecznie. Tam miejsce i warunki znajdziesz do tego rodzaju pracy twórczej „obywatelu nieskazitelny“, za którym się sączy czarna droga jadu i nienawiści do wszelkich poczynan polskiego

ludu w ramach danego mu dziś samorządu. Pamiętaj, że oszczerstwem i bluzganiem kałem i zgnilizną, daleko nie dojedziesz—najwyżej do „domu zacisza“, koło którego od dawna się kręcisz, lecz teraz napewno otworzą się gościnnie wrota przed tobą. Tam siedząc będziesz mógł tomy pisać spokojnie, a „żywoty czystego człowieka“, którego nikt tuczyć nie chciał nie zasłużenie, będą pomnikiem dla potomstwa, jakie łajdactwo bezkarnie panowało swego czasu w Polsce i nikt nie miał odwagi go ukrócić.

Redakcja.

Rolnictwo.

Kapitały niemieckie—a rolnictwo polskie,

Odwieczna walka żywiołu niemieckiego o ziemię i chęć opanowania przezeń polskich warsztatów rolnych przybiera dziś na Pomorzu coraz bardziej wyszukane formy. Wszystkim wiadomo, jak decydujące znaczenie ma dla rolnika kredyt długoterminowy — i jaki jest brak tego kredytu w czasach dzisiejszych. W chwili, kiedy z tego powodu—byt całego szeregu polskich posiadłości ziemskich został zagrożony, rolnicy niemieccy mają na swoje usługi ofiarowywane im długoterminowe pożyczki hipoteczne oraz na bardzo dogodnych warunkach kredyty obrotowe, które ich ratują w trudnej sytuacji finansowej. Nie jest tajemnicą, że kapitały zagraniczne, rozprowadzane za pośrednictwem niemieckich organizacji rolniczych, udzieliły w roku bieżącym długoterminowych pożyczek całemu szeregowi majątków niemieckich na Pomorzu—na ogólną sumę około 11 miljonów złotych.

Rzecz oczywista, że taka łatwość w osiąganiu pomocy finansowej dostępna rolnikowi niemieckiemu daje powód gospodarzom polskim do bardzo niepożądanych refleksji na temat swojego upośledzonego stanowiska. Z nastrojów tych korzystają Niemcy — i zaczynają chętnie ofiarowywać te same źródła kredytu z jednem wszakże bardzo znamiennem zastrzeżeniem, a mianowicie pod warunkiem wystąpienia z polskich organizacji rolniczych i zapisania się do analogicznych organizacji niemieckich.

Szybkie i skuteczne przeciwdziałanie takiemu stanowi rzeczy należy do bardzo pilnych zadań chwili bieżącej.

Nowy gatunek pszenicy.

Oficjalne sprawozdania donoszą z Kanady o pomyślnych doświadczeniach, z nowym gatunkiem pszenicy nazwanym „Garnet“. Zanim wprowadzono w zachodniej Kanadzie pszenicę „Marquis“, od chwili siewu do zupełnego dojrzenia zboża mijało 120 dni, pszenica „Marquis“ dojrzewała w 110 dniach, a nowy gatunek „Garnet“, który próbnie tego lata posiano w Alberta i Manitoba dojrzewa luż po 100 dniach. W licznych wypadkach „Garnet“ przetrzymał mrozy, którym nie oparł się zasiew „Marquis“. Jeżeli próba mielenia, odbywająca się w Menneapolis da podobnie pomyślne wyniki, rząd dominjum Kanady rozda między fermerów 12.000 bushel garnetu (bushel pszenicy 27.2 kg.), jako ziarno na przyszłe zasiewy.

Różne.

Chiński uniwersytet w Moskwie.

Na pamiątkę Sut Jat Sena, propagatora zasad marksizmu w Chinach, zostanie w grudniu b. r. otwarty uniwersytet chiński jego imienia w Moskwie. Rektorem uniwersytetu został zamianowany Radek. Studenci-chińczycy mają być w liczbie 250 wybierani w różnych prowincjach przez zgromadzenia akademickie. Kurs trwać będzie dwa lata i obejmie wszelkie gałęzie wiedzy, dotyczące... Chin i bolszewizmu.

Ile jest złota w morzu?

Woda morska zawiera, jak wiadomo, w mniejszej lub większej ilości wszystkie pierwiastki, spotykane na ziemi. Niektóre ciała występują w niej w wielkich ilościach (sól kuchenna 2.7 proc., chlorek magnu 0.5 proc.), innych jest znacznie mniej. Złota jest w wodzie morskiej 50 miligramów na tonnę. Ponieważ wody morskiej jest na świecie ośmset miljonów kilometrów sześciennych — więc moglibyśmy z niej wydobyć tyle złota, że na każdego mieszkańca ziemi przypadłoby 40 tysięcy kg. tego metalu, co stanowi 120 miljonów złotych w złocie.

Rp. E. Nr. 204, 259/1925 r.

Obwieszczenie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Lublinie, Stefan Racinowski zamieszkały w Krasnymstawie, na mocy 1030 art. ust. post. sąd. cyw., podaje do publicznej wiadomości, **że na godz. 10-tą rano dnia 30-go grudnia 1925 r.**, na satysfakcję Banku Polskiego w kwocie 1710 zł.=%% i kosztami i Mieczysława Szmurły w kwocie 660 zł. z %% i kosztami, z mocy wyroków Sądu **wyznaczona sprzedaż** przez licytację **fabryki wyrobów drzewnych w KrasnymStawie** pod firmą „Fabryka Wyrobów Drzewnych S-ka z ograniczoną odpowiedzialnością“ zarejestrowanej w rejestrze handlowym Sądu Okręgowego w Lublinie dział A. Nr. 62, pobudowanej na placu wydzierżawionym od ogółu mieszczan miasta Krasnegostawu. Budynek główny betonowy, przybudówka z cegły, przybudówka-kotłownia ż betonu—kryte papą, komórka, szopa i oparkanienie drewniane. Wewnętrzne urządzenie: lokomobila, dwie heblarki, 3 piły, szlifiarka, cynkmaszyna, dwie wiertarki, pięć warsztatów stolarskich, wały transmisyjne, pasy i inne przynależności i narzędzia pomocnicze. Fabryka oszacowana do sprzedarzy na sumę 70.000 zł.

Opis można rozpatrzeć na miejscu w dniu sprzedaży.

m. Krasnystaw, 4 grudnia 1925 roku.

Komornik Sądowy:
Stefan Racinowski.

Redaktor: **A. Wilczyński.** Wydawca: **Wydział Pow. w Krasnymstawie**
Drukarnia i Introligatornia Sejmiku Krasnostawskiego.